

Teatr Ludowy w Krakowie i Stowarzyszenie Teatralne N50 w Zabrze

Michał Walczak

biedny ja, suka i jej nowy koleś

reżyseria: Piotr Jędrzejak, scenografia: Marcin Chlanda, premiera: 30 marca 2007

PLUSY

1. Rozpoczyna się intrygująco: postaci nie wiedzą jeszcze, jaka opowieść przypadnie im w udziale, kłócą się o tytuł, podekscytowane obecnością publiczności. Grana przed kurtyną scena-wstęp do właściwej historii urzeka prostotą i oszczędnością środków. Wytwarzane relacje (przyciągania, odpychania) i próby tworzenia narracji rysują się wyraźnie.

2. *Biedny ja, suka i jej nowy koleś* to przewrotny dramat o wytwarzaniu dramatu (relacji międzyludzkich, własnej historii...). W spektaklu wszystkie kwestie metateatralne, odnoszące się do relacji scena – publiczność (zwłaszcza te o znudzonym widzu, który nie może doczekać końca opowieści, czy o domniemanej pustce na widowni) mają wybitne walory autoironiczne, komiczne a nadto – prorocze.

3. Pomysłowe rozwiązanie scenograficzne – obrotówka przesuwana przez aktorów, tworząca ad hoc potrzebną (i ledwie zarysowaną) przestrzeń – współgra z tematem budowania ram opowieści dla banalnych wydarzeń.

MINUSY

1. Nuda. Ciągłe zmiany konwencji i gra w stylizację, zamiast bawić i ciekawić – męczą. Brakuje polotu w podjęciu zabawy zafundowanej przez dramat (może zaszkodziła wierność, brak selekcji rozwarstwowanego materiału?).

2. Lekkości i elastyczności brak też grze aktorskiej. Gra się w jednym tonie sztuczności z puszczeniem oka do widza. Jednak dowcip jest wymuszony, nuży, a nad opowieścią zaczyna wisieć widmo melodramatu (niby kwestionowanego). Idealnym zwieńczeniem spektaklu jest kiczowata scena spotkania po latach: porzucona, otepiała Suka, niczym święta figura, niesiona na rękach skruszonego mężczyzny... Estetyki kiczu, raz uruchomionej, nie udaje się przełamać.

3. Kameralność i intymność, zbudowane na początku i współgrające z przestrzenią małej Sceny pod Ratuszem, zostają zburzone natychmiast po odsłonięciu scenografii, która kolorystycznie zupełnie nie pasuje do wyglądu sali w piwnicy. Także konwencja show (błyszczący strój narratora-konferansjera, reflektory punktowe) w małej sali jest wyjątkowo krzykliwa i męcząca.

Joanna Jopek

Gipsowy Sabata

Wyznania szczerego
entuzjasty teatru
PAWEŁ GŁOWACKI

W starej powiastce, której autor nie chciał swym pisaniem reperować świata, zmęczony człowiek czyta książkę o zbrodni, co miała zreperować kulawe życie kochanków.

Oto w gabinecie na piętrze, plecami do drzwi siedząc w obitym zielonym aksamitem fotelu pod oknem z widokiem na aleję parku, zmęczony człowiek czyta ostatni rozdział. Jak wyznaje autor starej powiastki: „*Niemal perwersyjnie rozkoszował się świadomością, iż każda linia odrywa go od tego, co go otacza*”. Smakuje zmyślenie. Im mocniej tkwi w iluzji książki – tym słabiej tkwi w rzeczywistości.

Czytając – podgląda ostatnie spotkanie kochanków, widzi sztylet na piersi młodzieńca, śledzi jego kroki przez las, który zmienia się w topolową aleję. Dalej czytając – widzi sien, słyszy stapanie po schodach na piętro. Tam wreszcie – drzwi do napisanego gabinetu. I wtedy... Ostatnie słowa autora starej powiastki urywają się nagle. „*Wtedy sztylet w rękę, (...) oparcie fotela wybitego zielonym aksamitem, głowa człowieka czytającego w fotelu książkę*”.

Fikcja zawisa nad prawdą. Myślałem, że już nigdy nie streszczę „Ciągłości parków” Julio Cortazara, że nie opowiem historii o człowieku, co czyta o sztylcie zastygającym nad jego karkiem w chwili, gdy on czyta o sztylcie zawisającym... Myślałem, że teatr nigdy już nie da powodu do przywołania tego przez Cortazara sportretowanego plasu fikcji z rzeczywistością. Złe myślałem.

Na Scenie Pod Ratuszem Piotr Jędrzejasz wyreżyserował tekst Michała Walczaka „Biedny ja, suka i jej nowy koleś”, a ja, by sekret przedstawienia musnąć, wyżej przywołałem „Ciągłość parków”. Rzecz jasna, kto pójdzie i zobaczy – a radzę! – ten setki innych literackich „aniołów stróżów” opowieści Walczaka i Jędrzejasza znajdzie, bo tych, co próbowali zgłębić sekret konaszaków fikcji z rzeczywistością, jest mrowie. I rzecz równie jasna – większość z widzów po przedstawieniu krzyknie: Luigi Pirandello i jego „Sześć postaci scenicznych w poszukiwaniu autora”! Będą mieli świętą rację.

Z bezczelnością godną plagiatora kuriozalnego, bo otwarcie szczycającego się swą sztuką malpiarską, Walczak kalkuluje istotę „Sześciu postaci...”. Trzem postaciom – kobiecie i panom – każe czekać na fabułę, która usprawiedliwi ich istnienie. Póki co bosi, surowi, bredzący nieskładnie – wypatrują sensu, modlą się o opowieść, czekają, aż przeznaczony im los zacznie się ziszczać. I jak u Pirandella groteskowe gry szybko stają się seansem ciemnych pytań o tożsamość, o diawny intymność codziennego teatru masek, o igraszki pozorów, o możliwość uchwycenia swojej prawdy.

Oczywiście, historia wreszcie przychodzi. Musi. W końcu powiedziane jest: na początku by-

ło słowo. Jeśli świat jest ucieleśnieniem budry Wielkiego Narratora, to i trzy golem sceniczne: grany przez Tadeusza Łomnickiego Biedny ja, Błażej Wójcik jako Jej nowy koleś i Aneta Słowińska w roli Suki – doczekają fabuły przeznaczonej tylko dla nich. Wzują buty fikcji i zaczęną rozkręcać wyssany przez narratora z palca romans, na który są skazani.

Sztuczność zacznie nabierać rumieńców, tempa, pieprzności. Suka przełazić będzie z łap jednego do łap drugiego. Zazdrość, bez mała wprost z ulicy wzięta zazdrość zagości tu, w teatralnej fikcji trojga sztucznych. Ba, w scenie, w której Biedny ja i Jej nowy koleś wymieniają się świętymi krzyżkami, fikcyjny romans osiągnie intensywność godną legendarnej sceny „Idioty” Dostojewskiego, kiedy to Myszkini i Rogożyn wymieniają się świętymi znakami tuż nad trupem Nastazji Filipownej. Tak. Tyle że dokładnie w tej samej sekundzie, w której prawda krzyżyków i miłości nabiera twardości marmuru – Łomnicki i Wójcik jednym tikiem, mrugnięciem, grymasem, biorą marmurową powagę sceny w nawias jawnej, koturnowej sztuczności.

Tak jest u Jędrzejasza ciągle. Miłosna historia trojga wciąż osiąga poziom najprawdziwszej rzeczywistości – i natychmiast łąduje w niwelującym pychę prawdy jarmarcznym świecie nieskrywanego karnawału scenicznego. Ta gra, cyrkowo przez Słowińską, Łomnickiego i Wójciką odegrana odwieczna gra iluzji z rzeczywistością, prestidigitatorstwa bólu z bólem z życia wziętym, teatru ze światem – jaki ma finał? Oto prawie przez cały czas z boku sceny siedzi i gadaniem swym za wszystkie sznurki historii pociąga gróteskowo długi jegołmość cały w bielach isticie gipsowych. Kiczowaty handlarz odпустowymi dewocjonaliami? Nie. To narrator. Odпустowy opowiadacz losów.

Właśnie tu jest czerni seansu Jędrzejasza. Oto bólem trojga postaci uwikłanych w miłość bez szans na szczęście rządzą białe, kiczowate bazarz. Eza prawie prawdziwa jest we władaniu jakiegoś gipsowego Sabala, żalostnego jak w niedzielne południa figurki świętych na straganach przed prowincjonalnymi kościołami. Na tym polega ciemne sedno seansu Jędrzejasza i seansu tego gorycz.

Bywa, że piękne historie opowiada człowiecza nędza. Często ten, co wyszeptuje fabule, jest wstydem dla szeptu, ale czy to powód, by gardzić baśnią? U Jędrzejasza gipsowy Sabala każe fikcji w finale wrócić do punktu wyjścia – odwieczna gra teatru ze światem nie ma rozstrzygnięcia. Podobnie w „Ciągłości parków”. Sztylet nie opadnie ani jutro, ani nigdy, bo jutro będzie tak, jak zwykle. Zmęczony człowiek znów otworzy książkę na ostatnim rozdziale i zacznie czytać, aż napisany sztylet znów zastygnie nad czytającą głową.

Teatr Ludowy, Scena Pod Ratuszem. Michał Walczak „Biedny ja, suka i jej nowy koleś”. Reżyseria Piotr Jędrzejasz. Scenografia i kostiumy Marcin Chlanda.

KRAKÓW

♦ SŁOWACKIEGO

pl. Św. Ducha 4,
tel. 012 422 40 22

■ SCENA W BRAMIE

Projekcje. Teatr niemy:
Grigor Kozintcev – Shinel
wg Gogola. Muzyka na
żywo 18.

♦ OPERA

pl. Św. Ducha 1,
tel. 012 421 16 30

Nie lękajcie się – koncert
ku czci Ojca Świętego Jana
Pawła II 18.30.

♦ GROTESKA

ul. Skarbowa 2,
tel. 012 633 37 62
Być jak Pippi 9, 11.15

♦ PWST

■ SCENA 210

ul. Straszewskiego 22,
tel. 012 422 57 01
Arkadia 19.

■ SCENA KLASYCZNA

ul. Warszawska 5
Wielki kolega Jan Paweł II –
wspomnienia Haliny
Kwiatkowskiej 19.

MUZEA KRAKOWA I WOKÓŁ KRAKOWA

♦ WAWEL

tel. 012 422 51 55; Wzgórze
Wawelskie dostępne jest
codziennie od 6-17. Ostatnie
wejście turystów na 1 godz.
przed zam. wyst., w dniu
bezpłatnym należy pobrać
w kasie bilet bezpłatny.
Dzienna liczba biletów jest
ograniczona.

Komnaty Królewskie

nieczynne

Prywatne Apartamenty

Królewskie

pn. niecz., wt.-sb. 9.30-16,
nd. niecz.

Skarbiec Koronny

i Zbrojownia

pn. niecz., wt.-sb. 9.30-16, nd.
10-16 (wstęp wolny).

Wawel Zaginiony

nieczynne

Sztuka Wschodu

nieczynne

Katedra, Dzwon Zygmunta,

Groby Królewskie

pn.-sb. 9-15, nd. i święta
12.15-15.

♦ NARODOWE

Gmach Główny

www.muzeum.krakow.pl

al. 3 Maja 1,

tel. 012 295 55 00, pn. niecz.,
wt., czw., nd. 10-15.30, śr.,
pt., sb. 10-18, w czw.
wstęp wolny na wyst. stałe.

♦ Sukienice w

Niepołomicach

codz. 10-16.30

Galeria Sztuki polskiej XIX
wieku Muz. Narodowego w
Krakowie czasowo
przeniesiona do Zamku

Królewskiego w

Niepołomicach

Muzeum Książąt

Czartoryskich

św. Jana 19; Arsenał Pijarska 8,
tel. 012 422 55 66, pn. niecz.,
wt., czw., nd. 10-15, śr., pt.,
sb. 10-17.30, pn. niecz., czw.
wstęp wolny;

Gal. Sztuki Starożytnej;

Pamiętniki z dziejów Polski od
XIV do XVIII w.

Dom Jana Matejki

Floriańska 41,

tel. 012 422 59 26, pn., wt.
niecz., śr., czw.,
sb., nd. 10-15.30, pt. 10-18,
czw. wstęp wolny.

Muzeum Wyspiańskiego

Szczepańska 11, tel. 292 81 83,
pn. niecz., wt. śr., czw., sb., nd.
10-15.30, pt., 10-18, czw. wst.
wolny

Dom Józefa Mehoffera

Krupnicza 26,

tel. 012 421 11 43

pn., wt., niecz., śr., czw., sb.,
nd. 10-15.30, pt., 10-18, czw.
wst. wolny

♦ HISTORYCZNE

Pałac Krzysztofora

Rynek Gł. 35, tel. 012 619 23 00,
pn., wt. niecz. śr.-nd. 9-16, czw.
10-17,

w drugą nd. m-ca niecz.

Wyst. szopki

Stara Synagoga

Szeroka 24,

tel. 012 422 09 62, pn. 10-14,
wt. niecz., śr., czw., sb., nd. 9-
16, pt. 10-17.

Z dziejów i kultury Żydów;
Czas chasydów.

Dom Pod Krzyżem

Szpitalna 21,

tel. 012 422 68 64,

pn. niecz., wt.-sb. oraz druga

nd. m-ca 9-16, śr. 10-17

Apteka Pod Orłem

pl. Bohaterów Getta 18,

tel. 012 656 56 25, pn. 10-14,

wt., śr., czw., sb. 9-16, pt. 10-
17, nd. niecz.

RATUSZ

Rynek Gł. 1,

tel. 012 431 28 32

nieczynny

Kamienica Hipolitów

pl. Mariacki 3,

tel. 012 422 42 19

pn., wt. niecz. śr., pt., sb., nd.
9-16, czw. 12-19, w drugą nd.
m-ca niecz.

Celestat

ul. Lubicz 16,

tel. 012 429 37 91,

pn. niecz. wt.-sb. oraz 2 nd. m-
ca 9-16, czw. 11-18.

Dzieje Nowej Huty

os. Słoneczne 16,

tel. 012 425 97 75

pn. niecz., wt.-sb. oraz druga

nd. m-ca 9-16, śr. 10-17.

♦ LOTNICTWA

al. Jana Pawła II 39,

tel. 012 642 87 01,

pn.-pt. 9-15.30, sb., nd.
nieczynne

♦ ETNOGRAFICZNE

pl. Wolnica 1,

tel. 012 430 60 23

pn. 10-18,

śr., czw. pt. 10-15,

sb.-nd. 10-14, wt., niecz.,
nd. wst. wolny

Wyst. stała: Polska kultura
ludowa

WIELICZKA

Kopalnia Soli Wieliczka Trasa

Turystyczna I-III Poziom,

ul. Daniłowicza 10,

tel. 012 278 73 66, 278 73 02,

codz. 8-17.

Inf. i sprzedaż biletów 426 20

50, Kraków, ul. Wiślna 12a,

www.kopalnia.pl. Kaplice

solne: św. Kingi, Antoniego,

Krzyża; Jeziora solankowe;

Kolekcja solnych rzeźb

Ekspozycja Muzeum Żup

(III poziom, gł. 135 m):

wyst. st.: Archeologia

solnictwa, dzieje górnictwa

solnego w Polsce, dawne

maszyny i urządzenia górnicze,

rezerwy górnicze, geologia

złóż solnych; Wyst. czas.:
Wieliczka i Kalwaria

Zebrzydowska w mal. artystów

niepełnosprawnych; Rzeźby

inspirowane solą – St. Anioł.

Zamek Żupny

ul. Zamkowa 8,

czynne 10-17 z wyj. wt.

kuźniczanie w Wieliczce

NIEPOŁOMICZ

Zamek Królewski,

ul. Zamkowa 2,

tel. 012 281 30 11 codz. 10-
16.30

Gabinet W. Puchalskiego;

Myślistwo i trofea; „Sukiennice

w Niepołomicach” – Galeria

sztuki polskiej XIX wieku Muz.
Narodowego w Krakowie

KULTURA

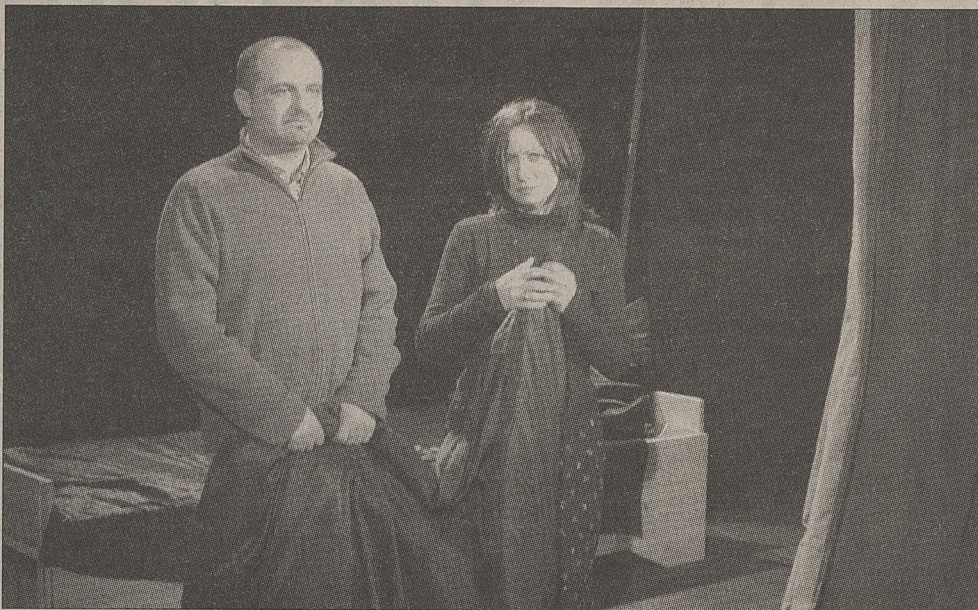
Współczesna polska dramaturgia na scenie Teatru Ludowego

Każdy ma swoją historię

Każdy ma swoją historię. Lepszą, gorszą, taką, jaką niesie życie. Każdemu z nas Autor wyznaczył konkretną rolę, w której sprawdzimy się albo nie, i z której ktoś kiedyś nas rozliczy. Czasami zamieniamy się rolami i wtedy zaczyna się galimatias, który nie najlepiej może się skończyć. Najgorzej jest jednak, gdy zbyt mocno przyzwyczajamy się do schematu, w który zostaliśmy lub daliśmy się wtłoczyć.

Postaci szukają roli

Ale na początku jesteśmy czyściami, zaopatrzeni wyłącznie w indywidualne cechy, tak jak bohaterowie sztuki „Biedny Ja, Suka i Jej Nowy Koles”. Marka Walczaka, którą na Scenie pod Ratuszem wystawił Piotr Jędrzejak. Poznajemy ich w okresie „prenatalnym”, kiedy Autor wymyślił im już tytuł, ale jeszcze wciąż oczekują na swoją historię. Jak u Calderona w „Wielkim Teatrze Świata”, gdzie każdemu zostają podczas narodzin wyznaczone role. Ale już teraz postaci dają się częściowo poznać. Suka Anety Słowińskiej jest kobietą z krwi i kości, potrafi kusić, ale też współczuć. Biedny Ja Tadeusza Łomnickiego to potencjalny macho, wprawdzie potrafi się rozplakać, ale to płacz zdobywcy, wie, co nim może osiągnąć. Najbardziej niejednoznaczny jest Jej Nowy Koles Błażeja Wójcika. Przewrotnie zmienny,



Aktorstwo jest najmocniejszym punktem spektaklu „Biedny Ja, Suka i Jej Nowy Koles”.

Na zdj. Tadeusz Łomnicki i Aneta Słowińska

FOT. ARCHIWUM TEATRU

wrażliwy, rzeczywiście może być niespełnionym pisarzem.

Mała stabilizacja

Kiedy wreszcie historia się znajdzie, razem z jej bohaterami wkroczymy w świat małej stabilizacji. Zobaczmy na scenie mieszkanie Suki, w którym zdomowi się raz jeden, raz drugi mężczyzna. Będziemy świadkami początku i końca miłości, którą zabija codzienność. Dowiemy się, co to jest zażłość i na czym polega męska rywalizacja. Będziemy świadkami telenowelowej historii,

ukrytej przez autora pod płaszczkiem głębszej metafory.

Grzech schematyzmu

Jednak kłębiące się na scenie emocje i namiętności powodują, że dajemy wkręcić się w tę opowieść. Dzieje się tak za sprawą znakomitego aktorstwa, które jest najmocniejszym punktem spektaklu. Aneta Słowińska, Tadeusz Łomnicki i Błażej Wójcik raz po raz zwodzą nas, wychodzą ze swoich ról, dystansując się od nich, to znów wydobywają psychologiczne motywacje zachowań postaci.

A wszystko to odbywa się w rytmie wciąż od nowa nakręcaney katarynki.

Jednak kiedy sytuacje powtarzają się jak w cofniętym filmie, przedstawienie dopada grzech schematyzmu. Wtedy raz po raz spoglądałam w stronę stojącą na scenie lodówki, zastanawiając się, ile jeszcze zostało w niej do wyciągnięcia przedmiotów. Gdyby reżyser wziął do ręki nożyczki i przyciął przegadany tekst, spektakl zyskałby na wartości. Wówczas może stałby się też i moją historią.

MAGDA HUZARSKA-SZUMIEC

JUBILEUSZ KRYMINALISTKI

Dziś 75 lat kończy Joanna Chmielewska, królowa polskiego kryminału. Łączny nakład jej powieści opublikowanych w kraju przekroczył 6 mln egzemplarzy.

Joanna Chmielewska to pseudonim literacki Ireny Kuhn. Autorka „Lesia” urodziła się 2 kwietnia 1932 roku w Warszawie. W 1954 roku ukończyła Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej. Pracowała jako architekt m.in. w Biurze Projektów Stolica. Od 1970 roku zajmuje się wyłącznie twórczością literacką. Rosjanie, którzy bardzo sobie cenią twórczość Chmielewskiej, określają jej książki mianem „kryminały ironiczne”. – To trafne określenie – przyznała sama pisarka trzy lata temu podczas spotkania z warszawskimi czytelnikami. W jej powieściach intryga kryminalna, choć ważna, jest zaledwie pretekstem do prezentowania humorystycznych zdarzeń i bon motów.

Joanna Chmielewska często i chętnie podróżuje po świecie, choć z zasady nie lata samolotami. Kocha konie, namiętnie grywa na wyścigach, nie stroni od hazardu w kasynach całej Europy. Jest znawczynią i miłośniczką burzyny. Ma dwóch synów i dwie wnuczki. Ze swoich utworów najbardziej ceni „Wszystko czerwone” i „Skarby”, ale deklaruje, że napisanie powieści życia wciąż przed nią. (PAP, MAO)

Nie chcę liczyć się z czymś zdaniem

Rozmawiamy z Katarzyną Rodowicz, której najnowsza płyta właśnie znalazła się na rynku muzycznym

■ Katarzyna Rodowicz. Już samo nazwisko wywołuje skojarzenia. Maryla Rodowicz to Pani rodzina?

– Nie, nazwisko noszę po moim byłym mężu, który miał jakieś dalekie związki z Marylą Rodowicz. Ale nie jesteśmy w żadnym wypadku rodziną. Choć kiedyś spotkałyśmy się z Marylą i bardzo śmiałyśmy się z tego, że wszyscy biorą mnie za jej córkę. Maryla owszem, ma córkę Kasię, ale ona nosi nazwisko Jasińska.

■ Jak określiłaby Pani gatunek muzyki, który znalazł się na Pani najnowszej płycie?

– To jest pop, z elementami smooth jazzu i bossanovy.

■ Śpiewa Pani przede wszystkim o miłości. Czy pod tym kątem dobierała Pani teksty piosenek?

– Pisali je moi przyjaciele, którzy mnie trochę znają i mają świadomość tego, z jakimi tekstami będę się utożsamiała. Oni doskonale wiedzą, o czym marzę i ile z siebie chciałabym



Nowa płyta Katarzyny Rodowicz już na rynku muzycznym

pokazać na tej płycie. Poza tym na krążku znalazła się pierwszy raz napisana przez mnie piosenka „Nie chcę czekać”. I ona chyba jest mi najbliższa.

■ A oprócz niej ma Pani jeszcze jakąś ulubioną?

– To jest pierwszy utwór, zatytułowany „Będę”.

■ Łatwo teraz wydać płytę?

– Bardzo trudno, dlatego wydałam ją sama. Byłam kiedyś związana z wytwórnią BMG, ale niewiele z tego wynikało. Przynosiłam im utwory,

a oni cały czas marudzili, że coś nie tak, że tu trzeba zmienić, tam poprawić. Teraz udało mi się wreszcie nagrać dokładnie to, o co mi chodziło, bez konieczności liczenia się z czymś zdaniem.

■ Usłyszmy Panią na koncertach?

– Tak, mój menedżer planuje trasę koncertową i mam nadzieję, że nie ominie ona Krakowa, bo mam w nim dużo przyjaciół.

ROZMAWIAŁA
MAGDA HUZARSKA-SZUMIEC

Da się wytrzymać

Nareszcie w Teatrze Ludowym powstał spektakl, na którym bez katorżniczego wysiłku da się wytrzymać - o spektaklu "Biedny Ja, Suka i jej Nowy Koles" w reż. Piotra Jędrzejasa w koprodukcji Teatru Ludowego w Krakowie i Stowarzyszenia Teatralnego N50 w Zabrzu pisze Iga Dzieciuchowicz z Nowej Siły Krytycznej.



Nareszcie w Teatrze Ludowym powstał spektakl, na którym bez katorżniczego wysiłku da się wytrzymać. Publiczność bawi się dobrze, często się śmieje, a dwie i pół godziny nie ciągnie się jak "Moda na sukces", choć perypetie bohaterów jak z serialu (co widać już w tytule).

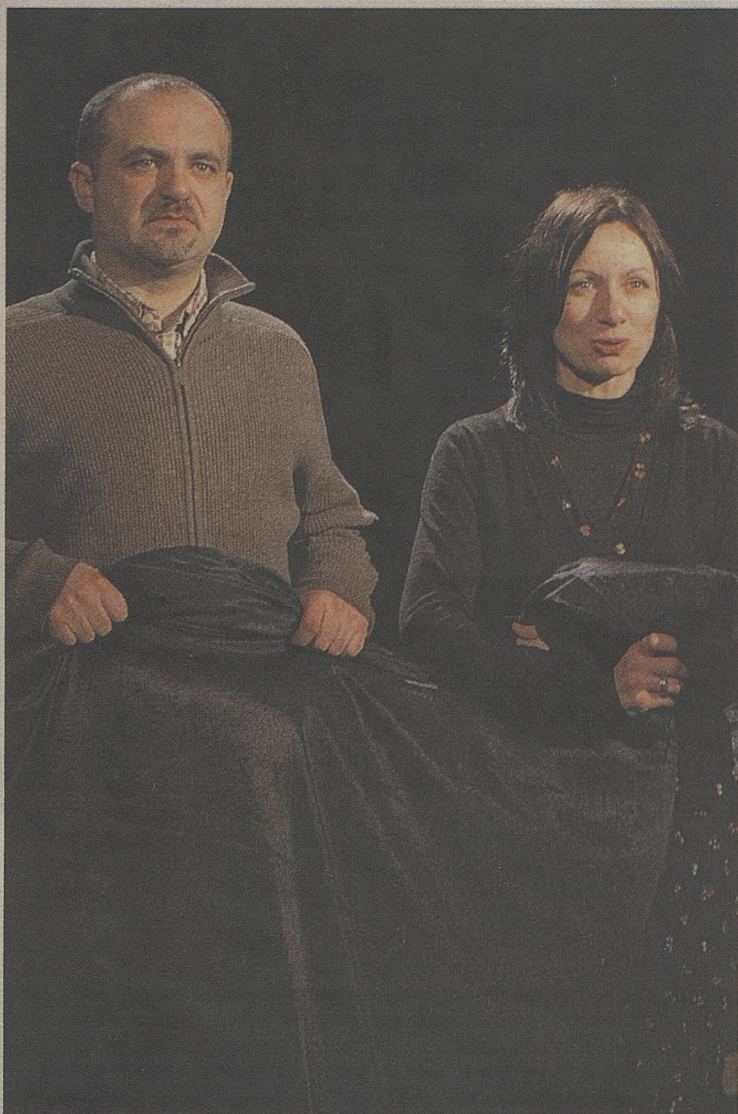
Biedny ja (Tadeusz Łomnicki) i Suka pragną odnaleźć historię, w której mogliby zamieszkać już na zawsze. Po pewnym czasie Biedny ja dochodzi do wniosku że związek z Suką nie jest tą prawdziwą historią i postanawia poszukać nowej, tej właściwej. W tym celu sprzedaje swą historię z Suką Jej nowemu kolesiowi (Błażej Wójcik) za dziesięć tysięcy. Suka i Jej nowy kolesz zostają parą, wraca Biedny ja, gdyż nie udało mu się stworzyć nowej historii. Prosi więc Sukę o powrót, walczy, zapewnia o miłości, odprawia magiczne rytuały, chce zabić Jej nowego kolesia. Z kolei Suka uczy się dialektyki pomocy, dialektyki miłości, dialektyki rozstania - jest kobietą, a raczej stereotypem kobiety: histeryzuje, płacze, nigdy nie może się zdecydować, długo śpi, nieustannie wkłada i zdejmuje buty (co jednak należałoby zredukować do minimum). Tak to się wszystko kręci i układa w rozmaitych konfiguracjach, a Komentator patrzy i uśmiecha się pobłaźliwie. Wszystkie działania bohaterów są przecież zapisane w scenariuszu, każde zdanie, każdy gest jest już zaplanowany. Ktoś tym kieruje, ktoś czuwa. Świat to scena, ludzie to aktorzy, a Bóg jest reżyserem - taką odkrywczą metaforę życia zaserwowano widzom.

Autor scenografii Marcin Chlanda umieścił na środku maleńkiej sceny obrotówkę. Po jednej stronie na granatowym tle udrapowano srebrne kwiaty, postawiono dwie puffy i stolik - nowoczesne wnętrze pubu, po drugiej widać mobilny tapczan z szufladami po bokach, który jest niezbyt przytulnym fragmentem mieszkania Suki. Scena obrotowa to dobry pomysł, szkoda tylko, że aktorzy kręcą nią jak podwórkową karuzelą średnio co chwilę. Po lewej stronie, na podświetlanej podłodze stoi krzesło, na którym siedzi Komentator, ubrany w biały, połyskujący surdut. Przed nim mała lodówka, z której co jakiś czas wyjmuje rekwizyty, w większości butelki piwa i wino.

Właściwie spektakl Piotra Jędrzejasa to dosyć tajemnicza sprawa - w przedstawieniu nie brakuje rozwlekłych scen, aktorska siła rażenia przypomina sinusoidę, a mimo to historia intryguje. Wśród aktorów najlepiej wypada Tadeusz Łomnicki w roli Biednego ja - nie przeżywa na siłę, jest i bardzo naturalny i przerysowany, wydaje się, że niewiele spraw traktuje poważnie. Aneta Słowińska i Błażej Wójcik momentami wypadają z gry, jakby wyparowała z nich aktorska energia.

Ale Michał Walczak wiedział co robi - napisał dramat będący współczesną wersją sztuki dobrze zrobionej, dodał trochę metafizyki, a wszystko to sprawia, że widz nie dostrzega dłużyzn. Daje się za to porwać historii miłosnej w kształcie trójkąta i zastanawia się, co też on jej powie i czy tamten nie dowie się, że oni się spotkali, no i najważniejsze: którego ona w końcu wybierze?

Iga Dzieciuchowicz
Nowa Siła Krytyczna
02-04-2007



??????????/

We troje na scenie

•• On, ona, on – oraz gry z formą. On, ona i on – zabawni i interesujący, gry – wysilone i niezbyt w sumie potrzebne, przynajmniej w tym natężeniu. Gdyby spektakl „Biedny Ja, Suka i Jej Nowy Koleś” jeszcze trochę skrócić, byłby znacznie lepszy.

Zaczyna się tajemniczo i metateatralnie. Scenka pod Ratuszem zasłonięta jest czerwoną aksamitną kurtyną, jakiej scenatanie widziała chyba od dawna (a może nigdy – kurtyny rzadko się dziś używa). Sztuka Michała Walczaka jest jak najbardziej współczesna (autor, rocznik 1979, zadebiutował sześć lat temu), od razu rodzi się więc podejrzenie, że kurtyną nie jest zwykła kurtyna, tylko element gry. Istotnie, służy ona – w prologu – głównie ukryciu tajemniczego tytułu.

Na scenie pojawiają się on, ona i on, na razie nie będący żadnymi postaciami, tylko ludźmi, którzy są jak niezapisane karty. Mają świadomość, że przed kimś występują, że coś powinni przeżyć, opowiedzieć, mieć jakąś historię... Jeden z mężczyzn (Błażej Wójcik) i kobieta (Aneta Słowińska) mają przynajmniej tytuł, który noszą za kurtyną i ukrywają przed drugim mężczyzną (Tadeusz Łomnicki).

Ta szamotanina trzech postaci w poszukiwaniu historii zaciekawia i wciąga; historia się wreszcie pojawia. To historia o miłości i trójkacie – najpierw ona mieszka z jednym z mężczyzn, potem pojawia się drugi, ona się w nim zakochuje, tamten wpada do nich, bo jest przecież zaprzyjaźniony, potem ona wraca do pierwszego... Opowiedziana lekko, ironicznie, z dystansem i wyczu-

ciem absurdalności całej sytuacji, w jaką wcisnął postaci autor – i komicznych absurdalności życiowych sytuacji. Komentarz na bieżąco przez bohaterów, którzy cały czas mają świadomość, że występują przed publicznością. Historia nabiera tempa, za rozsuniętą już kurtyną wiruje malutka obrotówka z kanapą po jednej stronie i ścianą obrosniętą srebrnymi liśćmi po stronie drugiej. Bohaterowie zyskują też imiona – Tadeusz Łomnicki gra Biednego Ja, Aneta Słowińska Sukę, Błażej Wójcik Jej Nowego Kolesia.

Aktorzy, w świetnej formie, doskonale trafili w ton dramatu – między serio a zabawą. I to, co rozgrywa się między nimi, wystarczałoby do stworzenia inteligentnej, ironicznej i autoironicznej komedii. Ale nic z tego – i autor, i reżyser mnożą piętra i nawiasy, które mają zapewne przekonać widzów, że na pewno są mądrzejsi, bardziej świadomi i błyskotliwi, niż się nam na pierwszy rzut oka wydaje. Tyle że wprowadzenie dodatkowego komentatora, konferansjera w białym fraku, czy zapowiadanie przez bohaterów, co się będzie działo w drugiej akcie, niczego już do poetyki spektaklu nie wnosi. Jest jak rozwlekłe tłumaczenie dowcipu, który wszyscy dawno zrozumieli. ●

JOANNA TARGOŃ

Michał Walczak, „Biedny Ja, Suka i Jej Nowy Koleś”, reżyseria – Piotr Jędrzejak, scenografia – Marcin Chlanda, Teatr Ludowy i Stowarzyszenie Teatralne N50 w Zabrze, premiera 30 marca 2007

NOWOŚCI WYDAWNICZE

„Angus od snów”

•• Do księgarń trafił kolejny tom serii Mity: „Angus od snów. Celtycki bóg snów” Alexandra McCalla Smitha (Znak). „Książka ta opowiada na nowo mit o Angusie, znanej i lubianej postaci z mitologii celtyckiej Irlandii i Szkocji. (...) Opowiadając na nowo historię Angusa, wprowadziłem go w świat współczesny – serią powiązanych ze sobą opowiadań, których akcja rozgrywa się przeważnie w dzisiejszej Szkocji. (...) Angus nie pełni funkcji umoralniającej ani dydaktycznej – jego domena to sny i miłość, dwa zjawiska, które zawsze były dla ludzi tajemnicą” – pisze autor.



„Znaki firmowe”

•• Wydawnictwo Literackie poleca „Znaki firmowe. Szkice o współczesnej prozie amerykańskiej i kanadyjskiej” Jerzego Jarniewicza, poety, tłumacza, krytyka i eseisty. Autor omawia utwory m.in. Philipa Rotha, Paula Auster'a i Vladimira Nabokova, a przy okazji porusza temat aktualnych we współczesnej kulturze zjawisk – feminizmu, presji kultury masowej, globalizacji, „agresji” gatunków „niskich”. ● RFK

